

Martwicki, Krzysztof

"W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury", Jerzy Szymik, Katowice 1994 : [recenzja]

Studia Płockie 25, 259-260

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Jerzy Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury*,
Księgarnia św. Jacka, Katowice 1994, ss. 230.

Rzecz z teologią literacką ma się mniej więcej tak: wciągnijmy ją na maszt i zobaczmy, czy ktoś odda jej honory. W rozmowach, kiedy pada ten termin, powstaje rodzaj życzliwego zaciekawienia albo grymas niesmaku – ot, kolejna „rozrywkowa” teologia. W przypadku zaciekawienia, odpowiadać trzeba na sterty pytań i czuje się człowiek pionierem /J. Szymik w jednym z listów do mnie napisał: „rzeczywiście jest nas /teologów literackich/ w RP dwóch, trzech...”. Czar ów jednak pryska, gdy rozmówca dowiaduje się, że teologami literackimi /w różnym sensie/ byli m.in. K. Rahner, M.-D. Chenu czy H. Urs von Balthasar. Kiedy zaś na twarzy rozmówcy pojawia się grymas, nie ma oczym mówić. No cóż, Kasander się zazwyczaj nie słucha...

Teologia literacka jest przede wszystkim troską o zrozumienie Słowa Bożego dzisiaj. Nie jest akademickim roztrząsaniem i tak już „podziurawionych jak sito” analizami wielkich dzieł literackich, lecz formą odpowiedzi, co w nich z teologii tkwi, jak to odkryć i jak, koniec końców, mówić w literacki (egzystencjalny, rozumiały) sposób o Bogu dzisiejszemu człowiekowi.

Taki nurt teologii literackiej podejmuje ks. Jerzy Szymik na kartach swej książki: „W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury”. Praca pozostała w cieniu dwu wielkich bestsellerów '94: „Progu Nadziei” Ojca Świętego. i znakomitej „Jak dzisiejszemu człowiekowi mówić o Bogu” pod redakcją bpa Bejzego. Pozostała w cieniu, bo nie czyta się jej „do poduszki”, „jednym tchem”, etc. Jest przede wszystkim podręcznikiem pióra teologa, dziennikarza, duszpasterza i poety. Jej treść to przecięcie wszystkich tych powołań: dobra literatura – rodzona siostra teologii – wśród dogmatów w sali wykładowej KUL-u, w „Gościu Niedzielnym” czy „Znakach Czasu”, na ambonie i „u siebie”: w tomikach poezji. W ostatnim („Ziemia niebieska”, Lublin 1994) Szymik pisze: „Marburg (przygotowują się do sesji jak co roku). Jak wieża Marienkirche (smukły) deszczowy (spływa ku dolinie Lahm) [...] Hannelora, Roswitha, Marliese, (germańskie, błękitnookie), przygotowują się do egzaminów (jak co roku) czytając (Kamasutrę Heideggera) i ojców Reformacji” (s. 15). Ileż tu teologii (literackiej) – jej zwiewności i nerwu, a przede wszystkim – syntezy. Właśnie synteza jest *clou* „W poszukiwaniu...”. Potrafił Szymik jej dokonać z aptekarską drobiazgowością i troską, by nie utracić ani szczypty z dotychczasowych europejskich i polskich badań. Nikt tego jak dotąd w polskiej teologii nie zrobił. Szymik jest pierwszy.

„W poszukiwaniu...” jest metodologią badań nad literaturą piękną jako źródłem teologii /*locus theologicus*/. Każdą pierwszą w dziejach jakiejś dyscypliny metodologię

wita się i odnotowuje z radością, mając na uwadze przyszłych badaczy. Dotychczasowi recenzenci „W poszukiwaniu...” jakoś tego najważniejszego nie dostrzegali. Książka przedstawia dzieje „pogranicza” teologii i literatury (rozdz. I), sposoby funkcjonowania literatury jako źródła teologii (rozdz. II) i rolę teologii literackiej (rozdz. III). Podsuwa w swej książce Szymik mnóstwo sposobów badań teologiczno-literackich, prowadząc czytelnika (studenta) meandrami dotychczasowych rozstrzygnięć. Nielada to sztuka. Zadaje także pytania-pazury: czy możliwy jest traktat teologiczny w formie eseju? (s. 125). Stwierdza ze spokojem, że w kontekście historii teologii polskiej „stajemy [...] wobec zjawiska nie wymagającego w świetle naszych badań subtelnych komentarzy. Oto teologia narodu, od tysiąca lat chrześcijańskiego, wyraża się głównie poza obszarem uczonych dzieł, w formie teologii «literackiej» „ (s. 182). Fascynujące.

Studium Szymika można odczytać jeszcze inaczej. Odpowiada ono pozytywnie na nurtujące duszpasterza pytania, czy ma może zmienić sposób mówienia o Bogu do tych, którzy „uciekają z Kościoła”. Tak, kaznodzieja może sięgnąć np. po największego polskiego teologa (zdaniem m.in. J. Salija) – C.K. Norwida. Szkoda, że w drugim wydaniu „Jak dzisiejszemu człowiekowi...” zabrakło wypowiedzi Szymika – teologa literackiego. Ale to już temat na inną recenzję.

Teologia literacka to z jednej strony tropienie teologicznych sensów w książkach np. starego socjalisty J. Steinbecka (ex. gr. „Of Mice and Men”), z drugiej zaś – pisanie teologii w literacki niekonceptualny sposób (R. Rogowski, A. Kijowski, J. St. Pasierb). Szymik robi jedno i drugie. W dobie zadawania w Kościele polskim pytań, czy wolno zatrzymać się na etapie spokojnej obserwacji i czy wystarczy czasu na wypełnienie form treścią, kulowski dogmatyk pisze teologię i uczy, jak to w literacki, przystający do rzeczywistości sposób robić. „Właśnie, mistrzu, (– zwraca się do Cz. Miłosza – właśnie to: /nazwać, czyli ocalić/. [...] smak letniego popołudnia (wbity w papier) aż kartka (pulsuje) splota purpurą (sennymi szeptami (miosem) („Ziemia niebieska”, s. 8). „Nazwać” Boga i „ocalić” Go dla współczesnych. O nic innego Szymikowi i teologii literackiej nie chodzi. Wciągnijmy ją na maszt i zobaczymy, czy oddadzą jej honory.

Ks. Krzysztof Martwiński